

Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/124922,Zdzislaw-Baszak-Pirat-oficer-dywerysji-obwodu-AK-Dabrowa-Tarnowska.html>
2021-09-28, 10:07

Zdzisław Baszak „Pirat”, oficer dywersji obwodu AK Dąbrowa Tarnowska

Płk Zdzisław Baszak „Pirat” w listopadzie 1939 r. rozpoczął działalność niepodległością na terenie obwodu SZP-ZWZ-AK Dąbrowa Tarnowska.

„Panie Boże śmierć albo życie. Innego wyjścia nie ma. Wiem, że nie ma. Teraz albo nigdy. Aby cię krew zalała.” Takimi słowami w nocy z 25 na 26 lipca 1944 r. oficer dywersji obwodu AK Dąbrowa Tarnowska pchor. Zdzisław Baszak „Pirat” żegnał angielski samolot odlatujący podczas akcji „III Most” do Brindisi z lądowiska „Motyl” niedaleko Wał-Rudy. Na jego pokładzie znajdowały się elementy tajnej niemieckiej broni V2 oraz ważne osobowości życia politycznego i wojskowego emigracji oraz Polskiego Państwa Podziemnego. 8 Lipca 2020 r. płk „Pirat” ukończył 100 lat.



Zdzisław Baszak, 1938 r.

Zdzisław Baszak urodził w Woli Gręboszowskiej (powiat Dąbrowa Tarnowska), jako syn Jana i Marii z d. Tarka. Ojciec jego pochodził z okolic Sądowej Wiszni (obecnie Ukraina), a matka z wioski Borusowa na Powiślu Dąbrowskim. Na początku lat 30-tych rodzina Baszaków zamieszkała w Dąbrowie Tarnowskiej; Zdzisław kontynuował naukę w tamtejszych szkołach. W 1935 r. przeniósł się do II Gimnazjum im. Jana Tarnowskiego w Tarnowie. Tam zdobył wszechstronną wiedzę oraz rozwijał zdolności kierownicze. Aktywnie angażował się w życie środowiska szkolnego, zostając ostatecznie „wójtem gminy szkolnej”, czyli przewodniczącym szkoły.

Podchorążówka

Po złożonej maturze postanowił odbyć obowiązkową służbę wojskową. Do decyzji tej skłonił go pragmatyzm „chciałem mieć to z głowy”; potem zamierzał rozpocząć studia prawnicze. Tymczasem jego wybór padł na Dywizyjny Kurs Podchorążych Piechoty w Krakowie. Już pierwsze dni pobytu w koszarach udowodniły mu jednak, iż służba w wojsku jest sprzeczna z jego buntowniczą naturą. Jak sam przyznał po latach „Ja się do wojska nie nadawałem absolutnie. Ja się posługiwałem głową, a tam było tylko padnij-powstań”. Z trudem znosił podporządkowanie, ale z czasem wypracował sobie pozycję wśród innych żołnierzy-kolegów. Jego plany powrotu do cywila przerwała wojna. Przydzielono go do II batalionu 16. Pułku Piechoty wchodzącego w skład 6. Dywizji Piechoty (DP). Dowodził plutonem ckm.



Zdzisław Baszak (drugi z lewej) w podchorążówce z kolegami z wojska, 1938 lub 1939

Masakra pod Ćwiklicami

Z wymienioną jednostką wojskową przeszedł cały szlak wojenny od 2 września (bój pod Pszczyną) do poddania się 20 września w Nowym Siole (powiat lubaczowski). Pierwsze starcie Baszaka z wojskami niemieckimi (5. Dywizją Pancerną) pod Ćwiklicami (2 września 1939 r.) było traumatyczne. Jego pluton liczący ok. 30 żołnierzy został dosłownie zmiądzony przez niemieckie czołgi. Przeżył tylko on i jeden jego żołnierz. „Wtedy uwierzyłem w jedną rzecz, w „nieśmiertelność«, pozostali zostali rozjechani, a jak się któryś z naszych ruszył, to jeszcze jeden [Niemiec] z parabelki dobijał tych rannych”. Zginęło wówczas 217 ludzi z II-go batalionu. Dalsze walki powodowały wycofywanie się jednostki na wschód, aż do Sanu. 20 września 6. DP skapitulowała. Baszak zdecydował inaczej; nie poszedł do niewoli i nie oddał broni, wybrał ucieczkę. „Ja znowu upór. Odwrotnie jak wojsko działa. Nie idę do niewoli, nie zdaję im nic. Śmierć albo ucieczka”.

Szybki awans i ucieczka

Do rodzinnego domu powrócił na przełomie września i października 1939 r., a już miesiąc

później rozpoczął kolejny rozdział w swoim życiu. Został zwerbowany przez mjr. Stanisława Sowiźrała do nowo powstającej Służby Zwycięstwu Polski (SZP). Przyjął pseudonim „Pirat” i otrzymał nowe zadanie: w listopadzie 1939 r., w wieku zaledwie 19 lat, rozpoczął organizowanie obwodu SZP Dąbrowa Tarnowska. W marcu 1940 r. obowiązki swoje przekazał kpt. Władysławowi Kabatowi „Brzechwie”. Kilka tygodni później był już poszukiwany przez okupanta. Od tej pory ciągle się ukrywał. W październiku 1940 r. Niemcy namierzili jego kryjówkę, zatrzymując go na miejscu. W jego aresztowaniu brał udział m.in. Engelbert Guzdek, znany z okrucieństwa żandarm niemiecki, nazywany „katem Powiśla”. W pierwszych minutach po ujęciu Baszak, siedząc skuty w aucie załamał się. „Nie będę grał bohatera. Miałem strach, strach nieprzeciętny. Jestem [wówczas] moralne, materialne zero. Rozładowany – komplet. Żadnej myśli oporu, chaos w głowie. Jestem trup.” Jednak pod wpływem „dziwnego impulsu” tj. spojrzenia nieznaney mu starszej kobiety, czując, iż ma poluzowane kajdanki, zdecydował się na ucieczkę, która zakończyła się sukcesem. Opuścił region dąbrowski i przeniósł się „na drugą stronę Wisły” do powiatu buskiego. Pod fałszywą tożsamością jako Zdzisław Barański został zatrudniony przy budowie wałów rzecznych. Równocześnie obserwował poczynania lokalnych konspiratorów i stopniowo z chłopakami z terenu rozpoczął organizować akcje wymierzone w okupanta i jego współpracowników.

Praca w dywersji

Do konspiracji w strukturach obwodu AK Dąbrowa Tarnowska „Drewniaki” powrócił w połowie 1943 r., gdy komendantem był jeszcze znany mu dobrze „Brzechwa”. Wyzaczył on „Pirata” na organizatora pracy dywersyjnej na podległym sobie obszarze. Pełniąc funkcje oficera dywersji obwodu Baszak powołał sieć oddziałów dywersyjnych, która obejmowała niemal wszystkie placówki AK w obwodzie. Należeli do nich najlepiej wyszkoleni, uzbrojeni i wypróbowani żołnierze. Swoją służbę na tym odcinku pełnił do stycznia 1945 r. W tym czasie przeprowadził wiele brawurowych akcji sabotażowo-dywersyjnych (m.in. przejęcia magazynu broni w Woli Rogowskiej i Przybysławicach; rozbrojenia Niemców ze Stützpunktu w Demblinie), ekspropriacyjnych (m.in. akcje o kryptonimach „Cukier” i „Węgiel”), likwidacyjnych i represyjnych. Te ostatnie miały na celu utrzymanie karnośći lokalnej społeczności oraz „czyszczenie terenu” z konfidentów, bandytów i szmalcowników. Stawiane przez „Pirata” zadania, mimo iż niekiedy ryzykowne, zawsze były dopracowane i „opatrzone” szczęściem. Jak niedawno sam wspominał „podczas żadnej akcji, nie straciłem nikogo – zero”. Teraz często lubi powtarzać „droga dowódcy to przede wszystkim myślenie”.



Zdzisław Baszak (z prawej) przyjmuje

III Most. „Oni ocalili Londyn”

Najbardziej rozpoznawalną akcją dąbrowskiej konspiracji, a w której mocno zaznaczyła się postać „Pirata”, była operacja „III Most”. Miała ona na celu przetransportowanie do alianckiej bazy w Brindisi we Włoszech elementów tajnej niemieckiej broni V2 oraz ważnych postaci politycznych i wojskowych emigracji oraz Polskiego Państwa Podziemnego. Prowizoryczne lądowisko „Motyl” dla angielskiej „Dakoty” urządzono na łąkach między Wał-Rudą a Zabawą. Miało ono być zabezpieczone przez żołnierzy pod dowództwem „Brzechwy” i jego zastępcy „Pirata”. Jeśli chodzi o zawartość przesyłki, którą należało odesłać na zachód oraz o tożsamość osób mających odlecieć (Tomasz Arciszewski, Józef Retinger, Jerzy Chmielewski, Tadeusz Chciuk-Marek Celt i Mirosław Miciński) – wiedzę o tym posiadał jedynie dowódca Inspektoratu AK Tarnów ppłk Stefan Musiałek-Łowicki „Mirosław”.

Podczas bezpośrednich przygotowań do operacji pojawiały się trudności niezależne od dowództwa i zagrażające pomyślności akcji, jak m. in. ulewne deszcze wpływające na rozmokły teren lądowiska, niemieckie patrole poszukujące obcych radiostacji, zwiększona aktywność niemieckich konfidentów, zakwaterowanie ok. 100 osobowego oddziału niemieckich lotników w odległości 1 km od lądowiska. Całkowicie beznadziejnie przedstawiała się sytuacja po otrzymaniu meldunku kilka godzin przed przylotem „Dakoty”, w którym doniesiono o postoju dwóch niemieckich samolotów obserwacyjnych „Storchów” na terenie „Motyla”. Szczęśliwie maszyny po kilku godzinach odleciały, istniały jednak poważne obawy, że Niemcy poznali plany „III Mostu” i jeszcze powrócą. Wszystko to się działo, gdy 30 km od lądowiska stabilizował się front. Tymczasem rozkaz KG AK był jednoznaczny „»III Most« musi się odbyć bez względu na trudności”. Powagę sytuacji i pesymizm co do możliwości przeprowadzenia akcji wyraził Inspektor „Mirosław” jeszcze cztery godziny przed planowanym lądowaniem samolotu w rozmowie z Retingerem i Chciukiem: „Ja jednak nie widzę możliwości pomyślnego przeprowadzenia operacji w normalnych warunkach.[..], [nie wykluczone], że Niemcy znają nasze plany”.

Nareszcie nadchodzi godzina zero. Jest cicha, atramentowa noc. Stan napięcia i wewnętrzna gonitwa myśli wśród uczestników akcji jest powszechna. „Czuję zda się nie tylko własne, ale i innych podniecenie nerwowe” – przyznaje Z. Baszak. „...Czas się piekielnie dłuży. Boję się zbytniego napięcia u ludzi, a może i u siebie. Czekanie i niepewność zabijają”. W końcu ok. północy przy oszałamiającym ryku silnika z pewnymi problemami ląduje „Dakota”. Nie słyhać poruszenia ze strony zakwaterowanych nieopodal Niemców. To daje nadzieję na szczęśliwe zakończenie operacji.

Obstawa lądowiska bezzwłocznie wyładowuje pocztę i ludzi, w tym słynnego kuriera Jana Nowaka-Jeziorańskiego, których natychmiast odsyła się na meliny. Dalsze wypadki toczą

się jednak dramatycznie. Początkowo na pokład samolotu żołnierze wnoszą cenną przesyłkę, pocztę oraz mających odlecieć „gości”. Wydaje się, iż wszystko idzie zgodnie z planem, problem pojawia się podczas startu. „Dakota” mimo kilkakrotnych prób nabrania prędkości nie może ruszyć z miejsca. Piloci, nie znajdując na to sposobu, stwierdzają „palimy samolot – takie mamy wytyczne”. Obok czeka bezradny Arciszewski, Retinger i reszta. Zdecydowany sprzeciw wobec pomysłu podpalenia zgłasza „Pirat”. Wie, że wielki pożar już na pewno zaalarmuje pobliskich Niemców. Robi błyskawiczny rachunek własnych sił „... nie damy rady. Trzeba ratować samolot, bo zginie wszyscy” (miejscowa ludność także). Ponowne próby przy niosącym się w powietrzu odgłosie maszyny – i nic. Gdy sytuacja wydaje się przegrana, a piloci przygotowują się do spalenia, Baszak nagle zauważa, iż koła samolotu ugrzęźnięte są w podmokłym gruncie. Prosi o przyświecenie – tak właśnie jest! Zaczyna wrywać ze swoimi chłopakami ziemię spod „Dakoty”, a następnie podkładać gnojnice-deski pod koła. Cała załoga, „przesyłka”, „goście” znów wchodzą na pokład maszyny.

Niewyobrażalne napięcie, ponownie słychać „ryk, światła i koła zaczynają się obracać, toczyć po [...] podłożonych gnojnicach. Samolot ruszył i już nie utknął. Z wolna ku naszej szalonej radości, nabiera rozpędu, w końcu oderwał się od ziemi i wreszcie wzbił się w powietrze, odleciał. To była chyba najszcześniejsza chwila w moim życiu.” – wspominał po latach Baszak. Akcja, która miała trwać od 15 do 20 minut trwała ponad godzinę. Tajemnicą pozostaje, dlaczego znajdujący się nieopodal Niemcy nie zareagowali.



Zdzisław Baszak (drugi z prawej) z współpracownikami z konspiracji, 1943-1944.

Koniec okupacji - nowe rozdanie

Po wkroczeniu wojsk sowieckich Baszak zdecydował się rozpocząć studia na Akademii Handlowej w Krakowie. Utrzymywał jednak stały kontakt ze swoimi ludźmi, którzy czekali co dalej. Pod wpływem zaprzyjaźnionych ludowców, w tym Mieczysława Kabata i Pawła Chwały, 23 czerwca 1945 r. zorganizował akcję ekspropriacyjną na Urząd Skarbowy w Brzesku. Uzyskane pieniądze w zawrotnej kwocie 2.341.865 zł przekazał rodzącej się „legalnej” opozycji.

W lutym 1948 został aresztowany przez bezpiekę, a 16 grudnia 1949 r. skazany za przygotowanie akcji w Brzesku na 6 lat więzienia. Na podstawie amnestii z 1947 r. karę skrócono do 3 lat. W Polsce „ludowej” nie mógł znaleźć stałego zatrudnienia. Dopiero w

1967 r. otrzymał pracę w Ministerstwie Rolnictwa. W roku 1982 roku przeszedł na emeryturę. Jako kombatant po 1989 r. był wieloletnim prezesem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej-Okręg Tarnów, organizatorem i fundatorem zbiorów Izby Pamięci, aktywnie angażował się w działalność edukacyjną i popularyzatorską historii. W 2007 został awansowany do stopnia pułkownika.

Niedawno „Pirat” przyznał „miałem cholerne szczęście, mogłem kilka razy zginąć”.

Tekst Anna Brożek